

## **„Wiosenne przebudzenie”**

Historia, którą opowiem może wydawać się fikcją, snem bądź pięknym marzeniem, jednak chciałabym znów obudzić się tamtego poranka. Nie wiedząc co mnie spotka...

Jak w większości historii przenoszonych na papier zwykle bohaterowie budzą się w nieznanym im dotąd miejscu. Jednak to moja wyjątkowa opowieść, w której z krainy snu przenoszę się do mojego pokoju, który znam na pamięć.

Gdy wyszłam z pokoju by jak co dzień zjeść płatki z mlekiem na śniadanie, zorientowałam się że jest zbyt cicho by ktoś oprócz mnie był w domu. Chyba jak każda nastolatka ucieszyłam się z wolnego domu na weekend. Poszłam po słuchawki mijając sypialnie moich rodziców. Zajrzałam do środka by sprawdzić czy może jeszcze nie śpią, gdyż dziś wyjątkowo jak na mnie wstałam o siódmej. Nikogo nie było. Nie przypominam sobie by mówili mi o jakimś wyjeździe, jednak wtedy jeszcze nie myślałam o tym gdzie są i dlaczego ich nie ma. Gdy zjadłam posiłek postanowiłam w końcu się dowiedzieć gdzie są wszyscy. Pierwszą osobą, do której zadzwoniłam była moja przyjaciółka. Kocham ją za to że zawsze ma dla mnie czas, lecz tym razem nie odebrała, z resztą jak i rodzice. Po wielokrotnym usłyszeniu poczty głosowej postanowiłam pójść do sklepu po produkty na obiad. Gdy podeszłam do kasy by zapłacić za zakupy zamiast ekspedientki zza lady wyłonił się... suseł. Prawie dostałam zawału gdy zaczął mówić do mnie ludzkim głosem:

- Wiem że możesz być przestraszona ale to jest teraz nasz najmniejszy problem. – powiedział – Wyjaśnię ci wszystko, tylko chodź ze mną.
- Dobrze, ale obiecaj że w połowie drogi się nie rozmyślisz czy mnie nie zjeść.
- Spokojnie ja i tak nie jem mięsa – powiedział ze śmiechem.
- W takim razie zgadzam się. – powiedziałam jakbym była w transie.

Po drodze do lasu w mojej głowie przewinęły się setki scenariuszy i pytań: „Czy to jest jakiś przebrany człowiek ? ”, „Czy tak naprawdę to jest jeden wielki żart ? ”. W każdym bądź razie w tamtym momencie zdecydowanie najwięcej wypowiedziałam w myślach słowo „Czy”. Droga była nie długa, ale do tej pory mam wrażenie że ciągnęła się w nieskończoność. Chwilę niezręcznej ciszy w końcu przerwał suseł:

- Wybacz że się nie przedstawiłem, nazywam się Paul. Nie do końca ogarniam ten wasz język. - powiedziała bym że nawet wyseplenił z dziwnym akcentem, gdyby się dopiero uczył polskiego.
- Nie ma problemu.- powiedziałam patrząc się na małą jamę do, której chyba zmierzaliśmy. – Tak w ogóle nazywam się Emma.– również się przedstawiłam. - Tylko powiedz mi proszę czy twoja przemiana czy jak to tam można nazwać ma coś wspólnego ze zniknięciem moich rodziców?
- Tak sądziłem że o to zapytasz... - westchnął tajemniczo – W sumie to ja sam od nie dawna się dowiedziałem o moich nowych zdolnościach. Czas teraz na ciebie.
- Już w bardziej tajemnicze słowa tego ująć się nie dało.

- Nie marudź, tylko wchodź - zapraszającym gestem wskazał na jamę, którą już wcześniej zdążyłam zauważyć.

W środku jak na jamę było... przytulnie jednak nie ma to podjazdu do czegoś co mogłoby zrobić zwierzę z ludzkimi zdolnościami. Oczywiście nie było tu mebli więc przycupnęłam na najbardziej suchym kawałku ziemi. Ledwo zdążyłam usiąść a suseł już zaczął opowiadać:

- To wszystko się stało dziś nad rankiem. Tak ja co dzień wybrałem się na poszukiwanie śniadania, jednak gdy chciałem zawołać resztę mojego stada z mojej paszczy wydobył się dotąd nie znany mi okrzyk. Gdy przyszła reszta nie skarżyli się na ten sam problem. Nagle usłyszeliśmy głos człowieka dobiegający z ulicy, długo nam nie zajęło by stwierdzić że mówię w waszym języku. Już miałem pisać zażalenie do Pani Wiosny że nastąpiło nieporozumienie, ale ona...

- Czekaj, myślałam że Pani Wiosna to jakaś zmyślona historyka, którą opowiada się dzieciom w przedszkolu.

- Nie przerywaj mi bo wątek zgubie, ale tak Pani Wiosna istnieje. - wzburzył się - na czym aj skończyłem... a dobra. No i właśnie szukałem kawałka kory, ale ona nagle z nikąd pojawiła się przy mnie mówiła coś o zamianie żyć i w ogóle... a i jeszcze że zamieniłem się zyciami z twoją rodziną.

- Słucham ?! - krzyknęłam z niedowierzaniem - jak to, to gdzie oni do licha są i dlaczego moja przyjaciółka też nie odbiera skoro zamieniłeś się tylko ty i moi rodzice ?

- Ja nic nie wiem o twojej przyjaciółce, może to zwykły zbieg okoliczności

- Dobra, na razie zajmijmy się odnalezieniem moich rodziców. - rozkazałam - Czy oni w ogóle są świadomi że zamienili się w zwierzęta?

- Skora ja pamiętam że jestem zwierzęciem to oni pewnie pamiętają że są ludźmi.

- Wiesz może gdzie oni w ogóle się znajdują?

- Co ja detektyw jestem ? - warkną - Gdybym wiedział to bym cie tu nie sprowadzał. Musimy udać się do Pani Wiosny ona nam pomoże.

W drodze do Pani Wiosny mijaliśmy różnorodne zwierzęta. Pamiętam że miałam mętlik w głowie czy my w ogóle jeszcze jesteśmy w tym małym lasku niedaleko mojego osiedla.

- Uprzedzając twoje pytania - nagle rzucił. - nie jesteśmy już w świecie ludzi. Znajdujemy się w krainie w której między innymi urzęduje Pani Wiosna

- A kto jeszcze tu mieszka ?

- No na przykład takie żywioły jak: woda, powietrze, ogień i ziemia.

- Czyli jest to taki równoległy świat ? - dopytywałam

- Tak można to nazwać. - potwierdził moje przemyślenia - Chodź, jesteśmy już na miejscu. - pospieszył mnie.

Przed nami pojawił się piękny domek z różnokolorowych kwiatów i liści. Z daleka można było wywnioskować że to właśnie tu mieszka Pani Wiosna.

Gdy weszliśmy do środka zapachniało po prostu wiosną, jednak samej Pani Wiosny nie ujrzałam.

- Jesteś pewien czy ona nie ma jakiś ważniejszych obowiązków niż rozwiązywanie problemów jednego człowieka, który nawet nie ma 15 lat i jakiegoś susła co nawija po ludzku? – zapytałam ironicznie.

Prychną, ale nic nie odpowiedział bo w pokoju z jakiejś dziwnej chmury wyszła Pani Wiosna we własnej osobie. Była odziana w piękną suknie zdobioną nieskończoną ilością kwiatów i równie kolorowy kapelusz. Oderwałam od niej wzrok dopiero gdy zaczęła mówić:

- Witaj Emmo, Paul pewnie już ci powiedział o całym zamieszaniu? – zapytała z istic anielskim głosem.

- Dzień dobry, chociaż biorąc pod uwagę dzisiejsze wydarzenia to nie jestem pewna czy jest dobry - wyjąkałam. Do tej pory czuję zażenowanie myśląc o tej jakże intelektualnej wypowiedzi. Odnosiłam wrażenie że Pani Wiosna mnie nie słucha bo za pomocą jakiejś dziwnej różyczki zaczęła rysować w powietrzu jakieś dziwne schematy.

- Tak właśnie myślałam... - mruknęła coś pod nosem.- Dobrze w takim razie musimy przenieść się na łąkę niedaleko Poznania. Mamy mało czasu już jutro jest pierwszy dzień wiosny, a ja muszę wszystko przyprowadzić do porządku.

- Niby jak mamy to wszystko ogarnąć w tak krótkim czasie i w ogóle jak się dostaniemy do poznania? Z takim susłem nigdzie nas nie wpuszczą.- powiedziałam z rozczarowaniem

- Spokojnie, myślisz że jak się tak szybko przemieszczam używam kwiecistej magii. Nic nie odpowiedziałam po prostu weszłam do jakiegoś portalu. Już po chwili znajdowaliśmy się na pięknej, kwiecistej polanie pod Poznaniem.

- Teraz tylko wystarczy znaleźć twoich rodziców. – rzekła nie wzruszona faktem że ta polana ma z kila hektarów.

Po kilku godzinach szukania w końcu usłyszałam ludzki głos z wyraźnym akcentem. Od razu pobiegłam w tamtą stronę. Gdy podeszłam do ogromnego drzewa ujrzałam dwójkę susłów którzy mówili po ludzku. Nic nie jest w stanie opisać mojej radości jaką wtedy odczułam gdy w zwierzętach rozpoznałam mamę i tatę.

- Pani Wiosno! Paul! – krzyknęłam z triumfem – znalazłam!

- Wspaniale – ucieszyła się Pani Wiosna – teraz tylko trochę magii w moim domu i po sprawie.

Już w krainie Pani Wiosny moi rodzice wszystko mi opowiedzieli:

- To było straszne – wzdrygnęła się mam gdy zaczęła mówić – zamiast w naszej sypialni obudziliśmy się na tej dzikiej polanie. Nie wiedząc co zrobić poszliśmy do tego drzewka z dala od innych zwierząt.

- Czy oni w ogóle będą to wszystko pamiętać? – zapytałam wchodząc do domu

- Spokojnie, trochę nasiona ze słonecznika i po sprawie – zapewniła mnie Pani Wiosna.

- A ja i Emma też będziemy to pamiętać? – dopytywał Paul.

- Na waszą dwójkę nasion mi nie starczy dlatego obiecuję mi, szczególnie ty Emmo że nikomu nic nie powiecie o tym co się stało.

- Oczywiście – odpowiedzieliśmy chórem.

Po piętnastu minutach czekania w końcu mogłam wracać do domu. Moi rodzice byli już w domu kompletnie nie świadomi tego co przeżyli. Gdy już miałam wchodzić w portal prowadzący do mojego bloku podbiegłam do susła, który już nie mówił po ludzku:

- Nigdy cię nie zapomnę Paul – powiedziałam ze łzami w oczach.

Pani Wiosnę też uściskałam na pożegnanie. Gdy weszłam do portalu w ułamek sekundy znalazłam się w moim łóżku, a na zegarku była znów siódma. A co do mojej przyjaciółki może jedynie żałować że wtedy nie odebrała telefonu. Może wtedy przeżyła to wszystko razem ze mną.

Jest już prawie jesień a ja ledwo utrzymuję tajemnicę, dlatego nie mogę się doczekać aż znowu będzie pierwszy dzień wiosny. W końcu nie wiadomo jakie jeszcze przygody przygotował dla mnie los, jednak cały czas jest mi przykro że po tym wszystkim nie miałam wolnego domu na weekend.

Natalia Musińska